

Biuletyn informacyjny

KOMITETU ZAŁOŻYCIELSKIEGO NIEZALEŻNYCH, SAMORZĄDNYCH
ZWIAZKÓW ZAWODOWYCH

„Solidarność”

Nr 5

STOCZNI GDAŃSKIEJ

MÓWIĄ CHŁOPI

Głosy rolników strajkujących w budynku byłej WRZZ

- Kiedy się skończy wrywanie chłopom ziemi? Kiedy dojdziemy do naszych praw?
- Od wieków chłop był pogardzany i poniżany. Tak samo jest teraz. w urzędach traktują go jak intruza, musi wystawać tam godzinami, czapkować, błagać o załatwienie najprostrzej sprawy. O należne mu przydziały węgla, cementu, nawozów zmuszony jest wręcz żebrać. A już najwyższą łaskę mu wyświadcza, jak mu sprzedadzą traktor.
- Przysłali pismo jakieś cztery lata temu, że kawałek ziemi, jakieś 50 arów, już nie jest mój, bo ma być SKR. I od tego czasu pole stoi puste. Serce boli, kiedy nie starczy, żeby wyżyć z tego, co zostało, a tam jest ugór.
- To jest czyste złodziejstwo ze strony władz, które się stale powtarza. Że ziemię zabiera naczelnik i daje tym, co jej nie uprawiają.
- Żeby nas przestali okradać na spędach i skupach. Żeby nam złośliwie czasu nie zabierali. Żeby nie było złego traktowania ludzi starych, nie dawania im kartek na cukier. Żeby skończyć z tym przekupstwem, z dawaniem pół litra za załatwienie sprawy.
- Wpływ na ceny muszą mieć rolnicy. Żeby zwracały się pieniądze i wysiłek włożony w produkcję. I żeby się ona jeszcze opłacała.
- Ręce nam drżą, bo po raz pierwszy możemy mówić. W PGR-ach same dramaty. 50 mln. strat w gospodarstwie. 10 ton ziemniaków zamarzło. To chyba świadczy o różnicy między PGR-em a gospodarstwem indywidualnym. Tam jadą na stratach, a tu tych rolników, co chcą pomóc i chcą związków zawodowych, ignoruje się.
- Najważniejsza sprawa to produkować chleb. I tylko my, chłopię z dziada pradziada, wiemy, jak to robić. Wytyczne, jakie się nam przysyła, nie zawsze są odpowiednie dla narodu i regionu.
- „Solidarność Wiejska” reprezentuje rolników, a kierownictwo kółek rolniczych jest przywożone w teczkach.
- Chodzi przede wszystkim o zarejestrowanie „SW”. Druga sprawa to własność ziemi. Trzecia — chłopię są krzywdzeni przez władze, różne składki, podatki, PZU wypłaca krzywdzące odszkodowania. Nie ma opał. Nie wyjdziemy stąd bez gwarancji.

- Nie żądamy rejestracji Związku, tylko jego uznania. Tak, jak w Stoczni. To będzie ta druga noga, na której stanie odnowa.

W BIESZCZADACH

(Z listu Komitetu Strajkowego NSZZR „Solidarność Wiejska” w Ustrzykach Dolnych do Premiera Pińkowskiego, 20.01.81)

...Pola uprawne są miejscem żądru dla zwierzyny łownej przedostającej się z terenów łowieckich URM. (Wypłacane odszkodowania za zniszczenie zbiorów są śmiesznie niskie). Miejscowa władza, głucha na krzywdę rolników, we wszelkich sporach rozstrzyga na korzyść właścicieli terenów łowieckich w Bieszczadach.

...Dla rozbudowy terenów łowieckich usunięto ludność i wyłączono spod uprawy pola o łącznym obszarze kilkudziesięciu tysięcy hektarów.

...Na terenach zarządzanych przez Urząd Rady Ministrów w Arłamowie (gm. Ustrzyki Dolne), Muczynym, Wołosatym i Caryńskim (gm. Lutowiska) w okresie 1973-80 zauważyć można gwałtowny rozwój nowoczesnych inwestycji przeznaczonych do hodowli bydła oraz luksusowo wyposażonych domków i pałaczków. Wartość tych inwestycji przekracza 1 miliard złotych.

DLACZEGO NA RZESZOWSZCZYŹNIE

Samowola i bezkarność władz, nie tylko miejscowych, lecz i najwyższych jest szczególnie widoczna właśnie na tych terenach, zwłaszcza w Bieszczadach. Poczucie krzywdy jest tu więc chyba większe niż gdzie indziej.

Wielką rolę w organizowaniu się chłopskiej samoobrony ma Kościół diecezji przemyskiej. Księża po mszy zawiadamiają o zebraniach „Solidarności Wiejskiej”, tłumaczą, o co chodzi, dają sale parafialne, użyczają swoich samochodów, udostępniają telefony.

Jest jeszcze jeden powód, dlaczego właśnie na Rzeszowszczyźnie rozgrywa się decydujący etap walki o niezależną organizację chłopską. Wciąż żywa tu jest tradycja potężnego ruchu ludowego. W tutejszych wsiach, w Markowej i Gaci, narodziły się na początku XX wieku „Wici”, działał Solarz i jego Uniwersytet Ludowy. Tu było zaplecze silnych stronnictw chłopskich, odgrywających doniosłą rolę w życiu politycznym Polski międzywojennej. W Markowej też odbył się w połowie grudnia 1980 r. zjazd „Solidarności Wiejskiej” Rzeszowszczyzny, na którym wysunięto najważniejsze z postulatów, o które walczą teraz strajkujący.

WŁADZA SIĘ BRONI

Władze zaciekle bronią się przed rejestracją rolniczych związków. I to chyba nie tylko dlatego, że wszelkie ustępstwa zawsze trzeba na nich wymuszać.

Na pewno wchodzi w grę względy ideologiczne — w pojęciu władz prawdziwy socjalizm jest nie do pogodzenia z silnym rolnictwem indywidualnym. Istnienie silnej, prawie uznanej „Solidarności Wiejskiej” znacznie ograniczyło-

by też wpływy ZSL i innych odgórnie sterowanych organizacji na wsi. Ale przede wszystkim uderzyłoby w siebiepańską administrację gminną, w niezliczonych naczelników, prezesów i sekretarzy. Chłopi mówią o nich: „Rządzą się jak dziedzic na folwarku. Rozkradają wszystko, co się da. Bez łapówki nic się nie załatwi. Kary na nich nie ma”.

O ROZLICZENIU — Andrzej Gwiazda

W całym kraju od listopada narasta silny ruch domagający się rozliczenia różnych złodziei, zajmujących mniej lub bardziej odpowiedzialne stanowiska administracyjne.

Oczywiście człowiekowi nóż się w kieszeni otwiera, gdy widzi, że na wysokich stanowiskach siedzą przestępcy, a w biurku ma dokumenty, dowody ich nadużyć.

Jednak występowanie z akcjami anty-złodziejskimi jest dla Związku niebezpieczne. Należy się liczyć z sytuacją, kiedy strona przeciwna uprze się, kiedy ważniejsze dla niej będą ambicje niż interesy kraju i nie zgodzi się na ustępstwa bez względu na straty. Wtedy dzieje się tak, że po bezskutecznych interwencjach w Prokuraturze, NIK-u itp. zaczyna się okupować jakąś salę, potem kilka zakładów albo cały region występuje z poparciem i w końcu region staje. A jeśli i to nie przynosi rezultatów, to według zasad naszego Związku do akcji powinien się dołączyć cały kraj. Czyli że można w ten sposób doprowadzić do strajku powszechnego o kilkunastu złodziei. Jest to użycie środków niewspółmiernych do celu. Strajk generalny można przeprowadzić, ale w obronie najwyższych wartości, takich jak wolność, sprawiedliwość, swoboda głoszonych przekonań, swoboda działalności związkowej. Absurdem byłoby stosowanie tego ostatecznego środka dla usunięcia kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu ludzi, którzy popełnili przestępstwa gospodarcze lub kryminalne.

„Udokumentowani” złodzieje są we wszystkich województwach, tyle że dla niektórych regionów jest to powód do wszczynania akcji, podczas gdy inne mają problemy ważniejsze niż wymuszanie procesów sądowych. Ten stan rzeczy, ta powszechność nadużyć na stanowiskach administracyjnych świadczy o pewnej prawidłowości. Jest to mianowicie mechanizm, który albo z każdego uczciwego człowieka, jaki dostaje się do władzy, prędzej czy później robi złodzieja, albo też powoduje, że tylko złodziej ma szansę zająć odpowiedzialne stanowisko.

Ten mechanizm jest niezwykle niebezpieczny i chociaż elementarne poczucie sprawiedliwości każe domagać się natychmiastowego ukarania złodziei, to interes społeczny nakazuje przede wszystkim zlikwidować mechanizm, który pozwala im zajmować wysokie stanowiska. Niektórzy uważają, że należało by natychmiast zamknąć setki tysięcy przedstawicieli administracji. Oczywiście równałoby się to całkowitej likwidacji władzy administracyjnej w Polsce. Na to nie możemy sobie pozwolić. Z drugiej strony, żądając ustąpienia tego

czy innego urzędnika albo władcy regionalnego lub wyższego szczebla nie mamy pewności, że poprawimy sytuację. Skąd możemy wiedzieć, czy stanowisko jego zajmie człowiek uczciwy, a jeśli nawet tak się stanie, to czy władza nie zrobi z niego po pewnym czasie złodzieja.

Jednym z mechanizmów prowadzących do takiej sytuacji jest reguła, oczywiście niepisana, że ludzie na wysokich stanowiskach są ponad prawem. Wiemy doskonale, jak trudno jest wytoczyć komuś takiemu proces. Przede wszystkim więc musimy doprowadzić do tego, by w Polsce przestrzegane były zasady praworządności, równości obywateli wobec prawa, by sąd i organy ścigania były niezależne. Obecnie powiązanie organów ścigania i częściowo sądów z administracją powoduje, że ludzie, którzy mają wiele do powiedzenia, mają też wpływ na działanie tych instytucji.

Wydaje mi się, że społeczeństwo powinno poprzeć wysunięte przez pracowników wymiaru sprawiedliwości, głównie sędziów, żądanie przywrócenia niezależności sądów i odcięcia wpływu administracji na tryb ich postępowania. Musimy doprowadzić do tego, by wyżsi urzędnicy nie byli osłaniany przez tajemnicze powiązania, by tak robotnik, jak i wojewoda byli wobec prawa równi.

ROLNIKOM POLSKIM PEWNI ICH ZWYCIĘSTWA

STOCZNIOWCY: GDAŃSKA — GDYNI — SZCZECINA!

Red. Ben i Esta

ZBIORY OŚRODKA KARTA